

Komentarze natolińskie

2(16)/2008

PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI

Bruksela-Tbilisi-Moskwa

W obliczu napięcia pomiędzy Moskwą a Tbilisi w wyniku ogłoszenia przez Rosję wzmocnienia więzów z separatystycznymi regionami Gruzji - Abchazją i Osetią Południową, ministrowie spraw zagranicznych Polski, Litwy, Łotwy i Szwecji pod przewodnictwem szefa dyplomacji prezydującej UE Słowenii Dmitrija Rupela spotkali się 12 maja z prezydentem Gruzji Micheilem Saakaszwilim. Unia Europejska od początku konfliktów abchaskiego i osetyjskiego wspiera integralność terytorialną Gruzji, choć pozycja Brukseli uległa od lat 1990-tych istotnej ewolucji.

Początkowo bowiem Unia wydawała się zainteresowana przyjmowaniem przez Rosję odpowiedzialności za stabilizowanie sytuacji na całym obszarze WNP, w tym także na Kaukazie. Postawa ta zaczęła się jednak zmieniać już pod koniec ubiegłej dekady. Wówczas to w sytuacji sprzeczności interesów Moskwy i Tbilisi zagrożonego przez inspirowany z Kremla separatyzm Abchazów

i Osetycjów, Bruksela odmówiła uznania legalności wyborów prezydenckich i referendum konstytucyjnego przeprowadzonych w Osetii 3 października 1999 r. Z podobną reakcją UE spotkały się też wybory parlamentarne w Abchazji z 2 marca 2002 r.

Niedawna wizyta pięciu ministrów spraw zagranicznych jest kontynuacją tej linii politycznej wzmocnionej po 2004 r. żywym poparciem, jakiego udzielają Gruzji nowe państwa członkowskie UE – Polska i Litwa, do których teraz dołączyła Łotwa i Szwecja. Na uwagę zasługuje fakt, że UE nie była reprezentowana w Tbilisi ani przez Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (WPZiB) Javierę Solanę, ani przez unijną Trojkę, lecz jedynie przez koalicję zainteresowanych sytuacją Gruzji państw pod przewodnictwem prezydencji unijnej reprezentowanej przez Słowenię. Potwierdza to narodową, a nie wspólnotową inspirację akcji dyplomacji unijnej w sytuacjach kryzysu dotyczącego region w jej bli-

skim sąsiedztwie. Podobnie było w 2004 r. w czasie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, kiedy to aktywność polsko-litewska wymusiła zaangażowanie się Brukseli w rozwiązywanie owego konfliktu. Był to jednak spór wewnątrzpaństwowy. Obecnie natomiast mamy do czynienia z otwartą ingerencją Moskwy na terytorium formalnie stanowiącym część Gruzji.

Stanowisko UE wobec narastającego konfliktu na Kau-

kazie trzeba ocenić jako ostrożne. Nie uzgodniono żadnego planu działania, ani nie określono jasnych celów zaangażowania Brukseli. W misji nie uczestniczyli także przedstawiciele żadnego z dużych państw Unii. Szczególnie wymowny jest brak ministra spraw zagranicznych Francji, która w czerwcu przejmie od Słowenii przewodnictwo w Unii. Na dodatek UE zdecydowała się wywrzeć presję na Gruzję – podkreślając, iż poparcie Brukseli dla Tbilisi zależy będzie od wypełnienia przez Gruzję standardów demokratycznych w trakcie nadchodzących wyborów parlamentarnych w tym kraju.

Najsilniej po stronie zagrożonej moskiewską presją wojskową kaukaskiej republiki opowiedziała się Litwa, usiłując z kwestii wycofania rosyjskich wojsk i zdystansowania się

Kremla od separatystów uczynić jeden z warunków rozpoczęcia rozmów UE-Rosja na temat Porozumienia o Partnerstwie i Współpracy i grożąc zawetowaniem mandatu Komisji Europejskiej do prowadzenia stosownych negocjacji w razie, gdyby Rosja go nie wypełniła. Wilno pozostało jednak osamotnione w tej inicjatywie. Nie otrzymało oczekiwanego poparcia z Warszawy, a Sło-

wenia wręcz uciekła się do groźby wycofania swego przedstawiciela ze składu

delegacji udających się do Tbilisi szefów dyplomacji wymienionych państw, co odbierałoby im symbolicznie prawo do występowania w imieniu UE.

Wszystko to źle wróży skuteczności unijnych zabiegów. Trudno przypuścić, by w Moskwie odczytano tę sytuację inaczej jak tylko jako wyraz słabości Unii i jej nikłego zainteresowania problemami Tbilisi. To co przebiega z opisanych poczynań i co z całą pewnością zostanie dostrzeżone na Kremlu, to unijna wola wszczęcia rokowań z Rosją na temat PCA, a nie troska o integralność terytorialną Gruzji.

DR PRZEMYSŁAW ZURAWSKI VEL GRAJEWSKI
jest adiunktem na Uniwersytecie Łódzkim. Stale współpracuje z CEN.

(maj 2008)

Stanowisko UE wobec narastającego

konfliktu na Kaukazie trzeba ocenić jako ostrożne. Nie uzgodniono żadnego planu działania, ani nie określono jasnych celów zaangażowania Brukseli.